

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

miesięcz. 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct. „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1.35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ „

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitoryj albo jego miejsce 10 c

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

„ wieczornego 8 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pałacu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Rada miejska m. Krakowa.

Kraków, 8 lipca. Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina.

Radnym rozesłano bardzo obszerny porządek dzienny, z którego jednak żadna sprawa nie była przedmiotem obrad, ze względu na mnóstwo wniosków nagłych.

Po odczytaniu przez sekretarza Grellego kilku pism, przesłanych do Rady i po udzieleniu urlopów kilku radnym, prez. Friedlein podziękował imieniem urzędników miejskich Radzie za przeprowadzenie sprawy polepszenia plac i zrównoważenie ich z poborami urzędników państwowych, wskutek czego podniesioną została powaga pracowników autonomicznych.

Z kolei Rada upoważniła prezydenta do podziękowania reprezentacyi m. Pragi za świetne przyjęcie, jakiego doznali jej członkowie podczas uroczystości Pałackiego.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono po dłuższej dyskusyi, na wniosek radnych: Ponikły, Bartoszewicza i Rottera, wnieść do namiestnika, hr. Pinińskiego, petycję następującej treści:

„Rada m. Krakowa, stojąc na obronie praw obywatelskich i interesów miejskich, uprasza J. Ekscelencję, aby zechciał wyjednać jak najrychlejsze zniesienie stanu wyjątkowego dla obrębu m. Krakowa, zarządzając tymczasowo, ze względu na ekonomiczny stan i naukowe stanowisko miasta, możliwie najłagodniejsze wykonywanie stanu wyjątkowego“.

W końcu posiedzenia udzieliła Rada na wniosek prof. Jordana dodatek drożyzniany w kwocie 1.640 zł. dyetaryuszom miejskim, oraz przyznała na wniosek prof. dra Leo zapomogi drożyzniane służbie czyszczenia miasta, straży pożarnej i strażnikom nocnym.

Zapomogi te nie mogą przewyższać 10% rocznej płacy.

Rozdzieleniem zapomóg zająć się ma sekcyja skarbową wraz z prezydym miasta.

Wobec braku kompletu, zamknął na tem p. prezydent posiedzenie.

Walka o język słoweński.

Lublana, 8 lipca. Zebrani tutaj słoweńscy posłowie, na wniosek Ferjancica, wysłali do prezydenta ministrów, ministra sprawiedliwości i prezesa komitetu wykonawczego prawicy Jaworskiego obszerne pismo w sprawie uchwały, wyłączającej z obrad wyższego sądu krajowego w Gracu język słoweński.

Posłowie słoweńscy — powiada pismo — zmuszeni są energicznie wystąpić przeciwko tej uchwale senatu sądu grackiego, nie czekając na otwarcie parlamentu. Przytaczając uchwałę, wykazują szczegółowo jej niewłaściwość z punktu widzenia prawnego, wreszcie przychodzą do wniosku, iż wprowadzona przez nową procedurę cywilną ustność, która dotąd znajdowała przed sądami tak ograniczone zastosowanie odnośnie do języka słoweńskiego, musiałaby zostać przez pomienioną uchwałę ściśniętą jeszcze bardziej.

Stać się to ma pomimo, że przez usta obecnego prezydenta wyższego sądu krajowego, gdy był jeszcze ministrem sprawiedliwości, rząd podczas obrad nad nową ustawą procedury cywilnej niejednokrotnie zaznaczał, iż dotychczasowe zastosowanie języków krajowych w sądach w żadnym razie nie ma być naruszone i ograniczone.

Dla tego też ludność słoweńska uznaje uchwałę senatu sądu wyższego w Gracu za ciężką obrazę swych praw i uczuć, i nie ustanie dotąd czynić usiłowań, dopóki ta uchwała nie zostanie zniesiona.

„Przypominamy — mówi dalej pismo — że już w r. 1881 ten sam wyższy sąd krajowy wyrzucił język słoweński nawet z sądu pierwszej instancji, ale wówczas rząd nie zwlekał i rozporządzeniem z d. 8 kwietnia 1882 usunął na bok to rozstrzygnięcie. W podobny sposób mamy nadzieję, że i obecnie rząd nie zaniedba uczynić odpowiednich zarządzeń, ażeby zatamować sprzeczne z duchem i tekstem ustawy i rozporządzeń postąpienie wyższego sądu krajowego przy samem rozpoczęciu działania nowych cywilnych ustaw procesowych“.

Pismo zaznacza wreszcie, iż przedstawiciele ludu słoweńskiego nie mogą się ograniczyć tą prośbą, ale muszą także z naciskiem ponowić swe

od wielu lat stawiane żądanie utworzenia wyższego sądu krajowego w Lublanie, który to sąd wyższy, zorganizowany na odpowiedniej podstawie językowej, nie tylko uczyni zadość potrzebom południowych krajów korony, ale także położy koniec wiecznie ponawiającym się zabiegom ludu słoweńskiego o uparcie przez sąd wyższy w Gracu mu odmawiane równouprawnienie dla słoweńskiego języka.

Lublana, 8 lipca. W obecności wszystkich posłów słoweńskich, jak również kroackich z wybrzeża, zawiazane tutaj zostało stowarzyszenie dla krajów południowo-słowiańskich „Nasa straza“ (Nasza straż).

Lublana, 8 lipca. W niedzielę d. 17 lipca odbędzie się posiedzenie nadzwyczajne tutejszej Izby adwokackiej, następnie zaś wspólne zgromadzenie wszystkich słoweńskich adwokatów, notaryuszów oraz kandydatów adwokackich i notaryalnych, w sprawie znanej uchwały językowej wyższego sądu krajowego w Gracu.

Kwestya językowa — i nieobowiązujące narady.

Wiedeń, 8 lipca. Vaterland przynosi w wydaniu wieczornem zapewne inspirowany artykuł o „przewodnich ideach“ prezydenta ministrów, co do sposobu rozstrzygnięcia kwestyi językowej.

Pokazało się — pisze Vaterland — że wszelkim trudnościom w praktyce najlepiej się da zapobiedz wtedy, jeśli — jak to np. dzieje się w sądach tyrolskich — każdy urząd posiada swój oznaczony język urzędowy, którego używa i którym też posługiwać się muszą wszyscy, z tym urzędem mający do czynienia.

Ścisłe przeprowadzenie tego systemu w sądach Tyrolu opiera się na historycznym przebiegu rzeczy. W Czechach jednakowoż bezpośrednio jego zastosowanie nie jest możebne, ponieważ z jednej strony istnieją tam liczne powiaty o ludności mieszanej językowo, w których, naturalnie, urzędowanie musi być dwujęzyczne, a z drugiej strony rozwój historyczny Czech zaleca, ażeby we wszystkich częściach kraju, zarówno czysto niemieckich, jak i czysto czeskich można było dochodzić swych praw w każdym z obu języków krajowych.

Otóż środek, który pozwoliłby na przeprowadzenie w obwodach jedno-języcznych urzędowania w jednym języku bez naruszenia praw osób pojedynczych, mówiących innym językiem, powinienby polegać na ustanowieniu tłumaczy sądowych.

Na pierwszy rzut oka jestto instytucya bardzo ciężka, ale w praktyce nie będzie się ona przedstawiała tak źle, a to dlatego, że w rzeczywistości nie każdy, kto wnosząc swą sprawę do sądu miałby prawo używać tłumacza, zechce się posilkować jego pośrednictwem, jeśli sam może porozumieć się z sądem. System tłumaczy zostałby tedy właściwie ustanowiony tylko dla uszanowania zasady.

Wiedeń, 8 lipca. Oprócz wymienionych już poprzednio Stummera i Sagassera, w wypracowaniu nowego projektu ustawy językowej brali także udział szef sekcyjny Klein, radca dworu Stadler i członek trybunału administracyjnego Ignacy Schurda.

Wiedeń, 8 lipca. W niedzielę odbędzie się tutaj konferencya klubów lewicy, na której ostatecznie zostanie zdecydowane, czy Niemcy z Czech i inni przyjmą zaproszenie na nieobowiązujące narady przedugodowe. Prawdopodobnie oprócz przedstawicieli wielkiej własności, za przyjęciem zaproszenia oświadcza się także chrześcijańsko-socjalni oraz grupa Mauthnera. Przedstawiciele niem. partii ludowej będą stanowczo przeciwko przyjęciu zaproszenia. Stanowisko niem. postępców dotychczas stanowczo nie zdecydowane; zapewne przyłączą się do partii ludowej.

Stuttgart, 8 lipca. Do Schwaeb. Mercur w korespondencyi z Wiednia piszą: Można przypuścić, że także przedstawiciele innych stronnictw niemieckich z Czech pójda za przykładem wielkiej własności. Odmówienie zaproszenia wypadłoby tylko na korzyść narodowo radykalnych. Trzeba mieć nadzieję, że postępcy, tak samo jak wielka własność, nie dadzą się wpływowi, ani gwałtowni narodowców. Leż to w interesie wszystkich Niemców. Hr. Thun zdecydował się znieść rozporządzenia językowe i pragnie tylko uczynić to w porozumieniu ze wszystkimi stronnictwami.

Niemzet mniema, że byłoby największą lekkomyślnością i zbrodnią naruszyć najbardziej żywotne interesa państwa i dotychczasowego gospodarczego związku z Austrią przez wojnę ekonomiczną.

W Pesti Hirlap wywodzi radca tajny Mathekovics, iż znajduje tu zastosowanie przysłowie: Si vis pacem, para bellum. Jeśli się pragnie wspólnego obwodu celnego, należy przygotowywać autonomiczny. Innego praktycznego celu rzecz ta nie ma. Skoro chcemy, ażeby Austria wpuszczała do siebie produkta rolne Węgier przy ocenie niższej, aniżeli zastosowane do takich samych produktów rumuńskich i rosyjskich, to nie podobna też odmawiać żądaniu Austrii, ażebyśmy my traktowali jej wyroby przemysłowe z podobną kurtoazją. Jeżeli zaś na przyszłą politykę celną patrzy się z tego punktu widzenia, zapytać należy: jaki ma cel przedstawiać sobie w teorii kraj izolowanym? Po co ankieta, która przedewszystkiem powinna być zarządzoną wspólnie z Austrią.

Rząd przedsiębiorze obecnie pracę prawie zbytętną, ponieważ nawet przy zaprowadzeniu samodzielnego obwodu cłowego główną rzeczą nie jest taryfa, ale stosunek do Austrii i państw trzecich. Pomimo uchwały sejmowej, ten projekt taryfy stanowi daremną pracę.

N. Pester Journal wątpi, czy w tytule projektowanej taryfy kiedykolwiek wypisana zostanie data XIX. wieku. Nie chcemy — pisze gazeta — żadnej taryfy przeciwko Austrii, nie pragniemy wcale mieć w użyciu wyrażenia „wojna celna“. Chcemy taryfy razem z Austrią; ta taryfa zresztą musi mieć zupełnie inny wygląd i inną treść.

Pester Lloyd wyraża wątpliwość, czy Węgry na podstawie tej taryfy byłoby w stanie dojść do stosunków traktatowych z sąsiednim państwem i obawia się, że byłoby zmuszone uczynić zbyt znaczne ustępstwa. Ogólna podwyżka cel w taryfie zdaje się nie dość umotywowaną. Gdyby istotnie przeszła ona w życie, musiałaby spowodować ogromne podrożenie wszystkich bez wyjątku artykułów spożywczych.

Budapester Tagblatt sądzi, że projekt taryfy jest właściwie „fantazją przyszłości“, niby powieść Bellamy'ego, przełożona na język węgierski przez ministra handlu Daniela.

Nieudana rewolucya w Montevideo.

Londyn, 8 lipca. Dopiero teraz nadchodzą tutaj bliższe wiadomości o nieudanej rewolucyi w Montevideo, w rzezp. Uruguay (południowa Ameryka).

Było to pronunciamiento wojskowe. Zbuntował się pułk 4-ty lekkiej artylerii pod dowództwem gen. Estevana — i zatoczywszy działą, rozpoczął ostrzeliwać miasto i wysłane przeciwko niemu oddziały. Walka była gwałtowna i przez dłuższy czas nierozstrzygnięta...

Jednocześnie toczył się krwawy bój na ulicach. Rząd ogłosił stan oblężenia i powołał pod broń gwardyę narodową. Dla obrony konsulatu angielskiego musiał wyładować oddział marynarzy z okrętu wojennego, stojącego w porcie.

Buenos Ayres, 8 lipca. Depesza z Montevideo donosi, iż wybuch rewolucyi, po trzydniowej walce, został stłumiony. Do zbuntowanych artylerzystów przyłączyła się piechota. Obecnie w mieście panuje spokój.

Liczbę zabitych i rannych podają na 400. Przywódcy buntu, generalowie: Gartia, Estevan i Arribio, poddali się. Zapewniono im, że nie zostaną skazani na karę śmierci. Bunt podniesiono w interesie i za poduszczeniem b. prezydenta, dra Herrery, który zbiegł.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Siboney, 8 lipca. Gen. Shafter leży chory w łóżku; pomimo to sam osobiście kieruje akcyą amerykańską pod Santiago.

W lazaretach amerykańskich, od czasu walki 1-go lipca, zmarło 47 rannych.

P. Ramsden, konsul angielski w Santiago, zapewnia, że strata wojsk lądowych hiszpańskich w zabitych i rannych wynosiła w dniu 1 lipca najmniej 2.500 ludzi.

Waszyngton 8 lipca. Shafter zaprzecza wiadomości o tem, jakoby w obozie amerykańskim panowała żółta febra. Nie było ani jednego wypadku tej choroby; natomiast jest wielu chorych na malarię, gorączkę nerwową i żółtaczkę.

Siboney 8 lipca. Mocno uszkodzony pancernik hiszpański „Cristobal Colon“ odprowadziły statki amerykańskie do Guantanamo. Na pokładzie „Colona“ znajduje się 18 wziętych do niewoli oficerów hiszpańskich.

Key West, 8 lipca. Z Tampa wysłano wczoraj 4 baterie dział wielkiego kalibru.

nie postanowili

nie ma być utrzymywane z Murzynów, wojsko w liczbie 25.000 ludzi.

Nowy Jork, 8 lipca. Z obozu Tampa wysłano przed trzema dniami znowu 6 baterij lekkiej artylerji pod Santiago de Cuba.

Nowy Jork, 8 lipca. Sekretarz marynarki Long zawiadomił prezydenta, że eskadra Watsona wyrusza na wybrzeża Hiszpanii niezwłocznie.

Madryt, 8 lipca. Wczoraj popołudniu odbyła się pod przewodnictwem królowej regentki trzygodzinna narada ministrów. Ministrowie nie chcą o przedmiotach narady powiedzieć nic stanowczego.

Wieczorem o g. 6 rozpoczęła się druga narada pod prezydencją Sagasty.

Gazety tutejsze wyrażają przekonanie, że wynikiem bombardowania Santiago de Cuba mogą być zawikłania międzynarodowe.

Madryt, 8 lipca. Wybitna osobistość polityczna powiedziała w *interviewie*, że rząd obecny zajmuje się tylko sprawą obrony krajowej; gdyby szło o rokowania pokojowe, musi się tem zająć inny rząd.

Hawana, 8 lipca. Arcybiskup Santiago de Cuba prosił gen. Blanco o przyzwolenie na kapitulację Santiago, ponieważ bezpożytecznem jest prowadzić dalej obronę, a honor Hiszpanii został już uratowany. Blanco odpowiedział telegraficznie, że kapitulacja jest niemożliwa. Nad poddanie się należy przełożyć śmierć.

Santiago de Cuba, 8 lipca. Wczoraj przybyło tutaj 140 marynarzy hiszpańskich, którym udało się uniknąć wzięcia w niewolę przez Amerykanów. Przybyli oni do brzegu wpław.

Hawana, 8 lipca. Parowiec hiszpańskiej kompanii transatlantycznej „Alfonso XII.“, ścigany przez trzy okręty amerykańskie, usiłował się schronić do portu Mariel. Ostatecznie kapitan skierował okręt na skały nadbrzeżne, gdzie ten rozbił się. Amerykanie dali do parowca 70 strzałów. Część ładunku „Alfonso XII.“ została uratowana.

Hawana, 8 lipca. Proklamacja gen. Blanco podaje do publicznej wiadomości fakt zniszczenia eskadry Cervery. Powiada, iż należy się okazywać silnymi, a nie wyrzekać się dalszego prowadzenia walki. Hiszpania ma dość sił. Proklamacja wzywa energicznie wszystkich do obrony całości i honoru ojczyzny.

Hong Kong, 8 lipca. Z pod Manili donoszą, iż Amerykanie ujęli kanonierkę hiszpańską „Leyte“. Generał Augusti w zeszły piątek zrobił wyprawę z Manili i zaatakował powstańców, ale został odparty. W krwawej walce Hiszpanie stracili 250 zabitych i rannych.

Katastrofa na morzu

Londyn, 8 lipca. Podają tu następujące wiadomości o katastrofie okrętu „Bourgogne“. Parowiec oceanowy francuski wyruszył d. 2 lipca z Nowego Jorku do Hawru. Fatalna kolizja nastąpiła d. 4 lipca w niedzielę o godz. 5 rano, o 60 mil od wysepki Sable Island, niedaleko wybrzeży Nowej Szkocji. „Bourgogne“ był jednym z najszybszych i najlepszych parowców franc. Kompanii transatlantycznej, o 9000 ton objętości. Podróż z Nowego Jorku do Hawru odbywał zwykle w 8 dni. Szczegółów katastrofy brak.

Paryż, 8 lipca. Wieść o katastrofie „Bourgogne“ wywarła tu straszne wrażenie. Tłumy gromadziły się po bulwarach. Ofiarami są prawie wyłącznie Francuzi i bogaci Amerykanie.

Nowy Jork, 8 lipca. Na pokładzie zatopionej „Bourgogne“ znajdowało się 198 podróżnych I. klasy (w tej liczbie 72 kobiet), 125 pasażerów II. klasy i 295 z międzypokładu, nadto 220 ludzi osady.

Z kobiet ocalała jedyna tylko pani Lacasse z Plainville (Ameryka).

Sprawa Dreyfusa w Izbie francuskiej.

Paryż 8 lipca. W Izbie interpelował wczoraj dep. Castellin w sprawie Dreyfusa.

Minister wojny w odpowiedzi oświadczył, że pierwszym staraniem rządu było wynaleść środki, celem uśmierzenia wzburzonych umysłów w kraju. Rząd jest tego zdania, że musi Izbie i krajowi powiedzieć całą prawdę, o ile to jest możliwe.

Członkowie pierwszego trybunału wojskowego sądzili według swego sumienia i bez namietności. Także członkowie drugiego trybunału wojskowego sądzili według swego sumienia.

Rząd będzie umiał bronić uchwał członków sądu wojskowego i ich samych. Rząd ma obowiązek rzucić na całą sprawę pełne światło, ale z drugiej strony nie chce wytwarzać szacunku dla armii środkami represyjnymi. Armia, uznająca supremację władzy cywilnej, nie potrzebuje chować się za względy dobra publicznego. Rząd ma absolutną pewność winy Dreyfusa. Gdyby tej pewności nie miał, wówczas żadne względy na dobro publiczne nie mogłyby go skłonić do trzymania w więzieniu człowieka niewinnego.

Minister wojny dodał, że może tem otwarciej mówić, iż słowa jego nie zawierają niczego, co mogłoby dotyczyć obcych rządów. Badania, prowadzone przez sześć lat, nagromadziły przeszło 1000 aktów, które nie dopuszczają żadnej wątpliwości ani co do swej autentyczności, ani co do osoby ich autora.

Minister przytacza cały szereg dokumentów, które udowadniają winę Dreyfusa i przytacza zeznania wielu oficerów o przyznaniu się Dreyfusa do winy w dniu degradacji.

Min. wojny wyraża w końcu nadzieję, że wszyscy Francuzi zjednoczą się w oświadczeniu, że armia, która stanowi ich dumę, jest silną nie tylko zaufaniem kraju, lecz także sprawiedliwością swych czynów.

Wywody ministra wojny przyjęła Izba hucznymi oklaskami, poczem uchwaliła 572 gł. przeciw 2 mowę Cavaignaca ogłosić plakatami.

Paryż 8 lipca. Wskutek wczorajszego oświadczenia ministra wojny Cavaignaca w Izbie, gubernator wojskowy w Paryżu otrzyma rozkazy co do postawienia Esterhazy'ego przed komisję śledczą.

Na podstawie wczorajszej uchwały Izby, prośba pani Dreyfus do ministra sprawiedliwości nie będzie uwzględniona.

Minister sprawiedliwości Sarrien ma być zdecydowany na oświadczenie pani Dreyfus, iż żądanie jej niczem nie jest usprawiedliwione.

Kraków, 7 lipca. Deputacja urzędników miejskich wręczyła dziś adres dziękczynny radnemu miejskiemu, prof. dr. Leonowi Cyfrowiczowi, który był referentem sprawy regulacji plac urzędników miejskich w Radzie miasta.

Wiedeń, 8 lipca. *Wiener Ztg.* donosi: Uchwała Sejmu galicyjskiego co do zezwolenia na pobieranie w gminach Brzesko i Strzyżów dodatku gminnego do podatku od piwa i spirytualiów aż do końca 1902 roku, uzyskała sankcję cesarską.

Wiedeń, 8 lipca. Prezydent ministrów hr. Thun złożył wczoraj swoją kartę u wielkiego księcia rosyjskiego Włodzimierza.

Wiedeń, d. 8 lipca. Stremayer rozchorował się.

Wiedeń, 8 lipca. Dyrektor magistratu Tachau, komisarz magistratu Bednarz i sekretarz Stow. pomocników kupieckich Sigris stawali wczoraj przed sądem w dzielnicy Josephstadtu, oskarżeni o obrazę ustawy o nienaruszalności praw domu prywatnego. Skarga wynika z tego, że przed wyborami do zarządu stow. pomocników kupieckich trzech oskarżeni wdali się do lokalu stowarzyszenia i zabrali 200 książeczek kasy chorych, które potem rzekomo mieli służyć do nadużyć przy wyborach. Uznani winnymi, skazani zostali: Tachau na 300 zł. kary, ewentualnie tydzień aresztu, Bednarz na 100 zł. kary lub 5 dni, Sigris na 50 zł. lub 3 dni aresztu.

Rzym, 8 lipca. Król Humbert podpisał dekret, którym mianował ministra Massę Carrara.

do 31 grudnia.

Kanea, 8 lipca. Postawiony przez mocarstwa projekt tymczasowego zarządu dla Krety, przedłożono wczoraj popołudniu, w obecności admirałów, zgromadzeniu narodowemu. O ile dotąd sędzić można, projekt nie wywołał zadowolenia ani wśród Chreścijan, ani w kołach muzułmańskich.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 8 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359.50. Węgierskie akcje kredytowe 394.50. Anglobank 157.80. Bank związk. 266.50. Union 296.50. Laenderbank 226.50. Staatsbahny 359.12. Lombardy 77.75. Kol. Elbethal 263.—. Kol. półn. zach. 248.50. Tytoniowe 134.—. Rima Murania 252.—. Alpijny 163.50. Renta na maj 101.80. Węg. renta koronowa 99.10. Losy tureckie 60.40. Marki (za 100) 58.82 per cassa, — na koniec lipca.

Budapeszt, 8 lipca. Wczor. g. Austr. kred. 359.40. Węg. bank kred. 394.50. Węg. bank eskontowy 260.—. Węg. bank hipoteczny 250.75. Węg. renta koronowa 99.—. Rimamurania 252.—. Węg. złota renta 120.75. Węg. bank dla przem. i handlu 102.75. Staatsbahny —.—. Kolej uliczne 331.50. Kol. południowa —.—. Węg. poz. premiowa 158.—. Austr. renta koronowa 100.75. Elektr. kol. uliczne 259.—. Ganz & Co. 2220.—. Salgotarjaner 624.—.

Berlin, 8-go lipca. Przy zamknięciu wczor. sesji giełdy. Kredyty 225.25, Staatsbahny 152.75, Lombardy 33.75, Austr. złota renta 102.90, Austr. srebrna renta 101.40, Węg. złota renta 102.80, Disconto Comandit 198.25, Laura 199.30, Bochumer 223.10, Harpener 177.80, Kolej Ostpreussen 94.60, Kolej Mittelmeer 97.—, Kolej Meridional 132.90, Kolej Henry 108.40, Renta włoska 92.90, Południowa 33.40, Mławka 86.75, Turki 114.10, Renta hiszp. 33.10. Prywatne dyskonto 3.1/4, Austr. renta papierowa —.—, Bustihradery —.—, Austr. banknoty 170.20, Alpijny 102.60.

Berlin, 8 lipca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 225.—, Staatsbahny 152.75, Lombardy 33.75, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.—, Ros. banknoty (ult.) 216.50, Disconto Comandit 198.25. Słabo.

Hamburg, 8-go lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304.50. Lombardy 164.—. Staatsbahny 760.—. Austr. złota renta 102.70. Węgierska złota renta 103.—. Srebro —.— żądano, —.— placono, Srebrna renta 86.50.

Frankfurt, 8 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 305.75, Staatsbahny 304.—, Lombardy 69.25, Laura —.—, Harpener —.—, Włoskie —.—, Disconto —.—, Alpijny 140.—, Austriacka renta papierowa 86.50, Austr. srebrna renta 86.20, Austr. złota renta 103.—, Węg. złota renta 102.70.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt. Pszenica na czerwiec —.— do —.—, żyto na jesień 6.66 do 6.68 zł., kukurydza na lipiec 5.05 do 5.07, owies na wrzesień 5.57 do 5.59 zł., pszenica na jesień 8.71 do 8.73, kukurydza na sierpień wrzesień 5.07 do 5.08, kukurydza na maj 1894 r. 4.34 do 4.35.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 53.10, (fuenfziger) —.—.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 8 lipca.

Przedmiotem dyskusji na wczorajszej Radzie był list, wystosowany przez firmę sanocką, która, jak wiadomo, podjęła się robót konstrukcyjnych ślusarskich dla budowy teatru we Lwowie.

Z powodu zapadłej na zeszłym posiedzeniu uchwały, ażeby wysłać na miejsce urzędnika celem skontrolowania, o ile prawdziwą jest pogłoska, że roboty te wykonują się za granicą, a tylko przypięczone są marką galicyjską — zarząd odnośnej fabryki uczuł się obrażonym i przysłał pod adresem Rady list wcale „niegrzecznej“ treści.

Rada uchwaliła „poradzić“ zarządowi fabryki, by do Rady król. stoł. m. Lwowa w więcej grzecznej odzywał się formie.

Na wniosek profesora dra Roszkowskiego uchwaliła Rada dodatkowo wypłacić Tow. pedagogicznemu subwencję w wysokości 1000 zł. na cele zjazdu, który zamiast w Krakowie, z powodu zaszyłych przeszkód, ma się odbyć we Lwowie w dniach 18-go i 19-go b. m.

Z porządku dziennego uchwaliła następnie Rada nadzwyczajny kredyt 16.500 zł. na dokończenie robót, zaczętych około regulacji ul. Łyczakowskiej, Szkarpowej, pl. Strzeleckiego i ul. Piotra i Pawła, a podjętych w celu zajęcia większej ilości robotników.

Po uchwaleniu dyrektywy dla magistratu co do postępowania z kredytami i kosztorysami robót miejskich, prezydent z powodu braku kompletu zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Mianowania i przeniesienia weterynary. Namiestnik zamianował asystenta lwowskiej Akad. weterynaryjnej Józefa Ant. Zagórskiego i ogładcza zwierząt i produktów zwierzęcych Kar. Konin-skiego weterynarzami powiat., a asystenta tejże Akad. Zygm. Markowskiego ogładcza zwierząt i produktów zwierzęcych.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Zygmunta Fertiga z Bochni do Podgórze, Piotra Olbrychta z Podgórze do Bochni, Michała Oehnicza z Cieszanowa do Peczeniżyna, Jana Szczerbę z Dąbrowej do Sanoka, Antoniego Stupnickiego z Żydaczowa do Dobromila, Franciszka Dötscha z Dobromila do Kosowa, oraz przeznaczył weterynarzy powiatowych Józefa Antoniego Zagórskiego do służby w starostwie w Cieszanowie, a Karola Konin-skiego do służby w starostwie w Żydaczowie, wreszcie ogładcza zwierząt i produktów zwierzęcych Zygmunta Markowskiego do służby w starostwie w Dąbrowie.

Teatr lwowski w częściowym komplecie rozpoczyna jutro szereg przedstawień w teatrze letnim, na Walach gubernatorskich. Dyrekcyja zaangażowała na sezon letni pp.: Antoniewskiego i Benzę z teatru Stanisławowskiego, oraz p. Szymborskiego z Warszawy. W sobotę odegrana zostanie komedia K. Zalewskiego: „Oj mężczyźni!“

Wyrok. W sprawie p. Bohdana Czaykowskiego, oskarżonego o oszczerstwo i obrazę czci przez pp. Zuckera i Feigla, zapadł wczoraj wyrok. P. Czaykowski skazany został na 6 mies. zwykłego więzienia. Skazany zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

Rada powiatowa w Dąbrowie została w myśl §. 58 ust. o reprez. pow. na wniosek Wydziału krajowego przez namiestnictwo rozwiązana.

Proces o gwałt publiczny i zbiegowisko. *Echo Przemyskie* donosi: Akt oskarżenia, oddający pod sąd przewodców partji socjalistycznej w Przemyslu i kilku przez nich uwiedzionych robotników pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i występkę zbiegowiska, został mimo sprzeciwienia, wniesionego przez oskarżonych, przez sąd wyższy krajowy utrzymany w swej mocy. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem orzekającym w Przemyslu.

Śmierć od pioruna. Podczas szalonej burzy w nocy 29-go czerwca b. r., zabił piorun w wiosce Stubno dwóch ludzi, którzy się skryli przed ulewą pod kopę siana, samo zaś siano spalił.

Prezydent m. Lwowa do narodu czeskiego. W myśli uchwały zapadłej w ubiegłym tygodniu na posiedzeniu Rady miejskiej wystosował prezydent miasta, następujące pismo pod adresem Rady miejskiej w Pradze:

„Prześwietnia Rado miasta Pragi! Kochani Bracia Czesi!

Doniosła uroczystość setnej rocznicy urodzin Pałackiego zespoliła w złotej Waszej Pradze przedstawicieli wszystkich szczepów słowiańskich.

Oczywiście, że i my Polacy znaleźliśmy się w Ich gronie. Jako wysłańcy Reprezentacji obecnej stolicy Galicji, a jednego z kresowych grodów dawnej Rzeczypospolitej polskiej, spodziewaliśmy się u Was Bracia miłi znaleźć tak ciepłe przyjęcie i serdeczną gościnność, jakiej brat, zezkolew dotychczas mniej znajomy, od brata spodziewać się ma prawo.

Rzeczywistość atoli przeszła o wiele wszelkie nasze oczekiwania i nadzieje. Wiernie i prawdziwie przedstawiliśmy tedy Radzie miasta Lwowa przybycie nasze do Czech i pobyt w Waszym kraju.

Sprawozdanie z naszej podróży przyjęła Rada miasta wśród gorących oklasków na pełnym posiedzeniu 30 czerwca do wiadomości i poleciła mi jednomyślnie powziętą uchwałę, wyrazić Prześwietnej Radzie król. stoł. m. Pragi i całemu Narodowi czeskiemu prawdziwe z serca płynące podziękowanie za wspaniałe, szczere przyjęcie w Waszym kraju i stolicy.

Pobyt u Was na zawsze pozostanie nam w miłej pamięci; wszakże z chwilą wstąpienia na Waszą ziemię, na każdej niemal większej stacji kolejowej byliśmy przedmiotem serdecznych powitań i owacji. Wszędzie liczne na tysiące liczące grona obywateli i obywateli Waszych z nadzwyczajną serdecznością, w przemowach i okrzykach dawały nam dowód, że jesteśmy Wam miłymi gośćmi. A już w Pradze nie tylko członkowie Rady miasta, ale i mieszkańcy starej Waszej stolicy okazali nam niekłamane przyjaźń.

Byliśmy witani i przyjmowani jak bracia najbliżsi Waszemu sercu i przy każdej sposobności wybitnie i demonstracyjnie wyróżniani.

Toż możemy sobie powiedzieć, że Wasze uroczystości zacieśniły szczepowe węzły, które nas łączyły i zamieniły trwale przyjaźne dawniej z Wami stosunki na miłości bratniej uczucie.

Dziś mamy jeno to jedno pragnienie, tę niewymowną potrzebę serca, aby Was w naszym gronie co rychlej obaczyć, Wasze dłonie uściskać i odwdziżyć się bodaj trochę za gorące objawy przyjaźni i miłości, jakiej doznaliśmy u Was.

Zanim jednak nadejdzie ta błoga chwila, miejcie wiarę, że nasze zbratanie się w obliczu „dobrego Duha Czech” Pałackiego, będzie wiecznotrwałą podwaliną dla rozwoju wspólnych naszych interesów i raczcie przyjąć raz jeszcze najszczerze braterskie podziękowania, streszczone w prostym, staropolskim „Bóg zapłać!”

We Lwowie, 4 lipca 1898.

Matachowski m. p.

Klasyfikacja uczniów w szkole muzyki K. Mikulego. Na kursa elementarne; W klasie prof. Kwaśniewskiego stopień celujący otrzymali: pp. Zofia Schramm, Józefa Podlachówna, Helena Czubatówna, Anna Próchnicka, Lucyana Kober, Stanisława Matkowska, Helena Kozakiewicz, Witold Sahaneck, Wasyl Barwiński, Marya Kukówna. Na stopień chwalebny zasłużyli: pp. Henryk Kubala, Władysław Czernecki, pna Stella Kober, Roman Sahaneck, Józef Fiderer, Kazimierz Thulie, Roman Huzar, Józef Dzierżyński, Józef Zborowski, Gabryela Turlej i Olga Dyłska. W klasie prof. pny M. Łazowskiej stopień celujący: Michałina Olszańska. Stopień chwalebny: Witkowska Helena, Holcerówna Marya. W klasie prof. p. St. Ujejskiej stopień celujący otrzymali: pna Marya Basslerówna. Stopień chwalebny otrzymali: pny Zofia Bobinówna, Hermina Rothberg, Róża Reibscheld i Marya Burianówna. W klasie prof. pny Biernackiej stopień celujący otrzymali: pna W. Kowalska, M. Appermann, O. Pistel, D. Rapaport, Z. Sołtyńska, M. Łysakowska, W. i E. Maxówna, Stef. Karwasiecka. Stopień chwalebny otrzymali: pny H. i L. Pistel, M. Lipińska, Ol. Appermann, S. Krzyszkowska, K. Melchert, pan Alf. Olszewski, Fran. Mehrer, pna H. Makowska, El. Orlińska, W. Diamend, Ol. Hauserówna, Stef. Horowitz. W kursie średnim p. Biernackiej postęp celujący otrzymała: p. El. Hoffenrich. Postęp chwalebny: p. Aug. Hawranek.

Na kursie średnim: W klasie prof. p. Weleszczuk stopień celujący otrzymali: pp. Bronisława Słomnicka, Stefania Rotkiel, Ludwik Pazirski, Wanda Karwasiecka, Zofia Zielonka. Na stopień chwalebny zasłużyli: pp. Matylda Maxówna, Anna Borowiec, Laura Słomnicka, Emilia Strzelczukówna, I. Kratochwil, Włodzimierz Krzyszkowski. W klasie prof. p. Łuczkiwicz stopień celujący otrzymali: pp. J. Kopystyńska, Z. Pierożyńska. Stopień chwalebny otrzymała: R. Strzelczukówna, M. Kubalówna, K. Koberówna, J. Tomaszewicz.

Na kursie wyższym: W klasie prof. p. Maryi Jaszek stopień celujący z odznaczeniem otrzymali: Janina Olszewska, Zdzisław Opolski, Zofia Erdt, Marya Nebenzahlówna, Włodzimierz Huzar. Stopień celujący otrzymała: Zofia Hupertówna, Teodozja Smarżewska, Olga Kosowska, Michałina Kuśnierówna, Maks Jampoler, Janina Romerówna. Stopień chwalebny: H. Epsteinówna, M. Rudzińska. W klasie prof. p. Er. Ostrowskiego stopień celujący otrzymała: pny M. Michałska i E. Waschitz. Stopień chwalebny pna J. Witkowska, H. Misiewicz i pna K. Hochberger. W klasie prof. pny Z. Setmajer stopień celujący z odznacze-

zeniem otrzymali: pny Z. Rudnicka, Z. Kubblówna, pan M. Fall. Stopień celujący: pny E. Klimowiczówna, O. Epstein, S. Kolowska i M. Poldówna, S. Epstein i M. Lityńska. Stopień chwalebny pny W. Czyżewiczówna, J. Czernecka i H. Barwińska.

Egzamin dojrzałości odbył się w Samborze w gimnazjum im. Arcyk. Elżbiety pod przewodnictwem rady szkolnego p. Emanuela Dworskiego od dnia 24 do 30 czerwca. Do egzaminu siadało 29 uczniów. Z tych zdali: Biliński Jarosław, Finsterbusch Józef, Jannicki Stanisław, Kostórkiewicz Witold, Kuleczycki Emil, Krynicki Włodzimierz, Ludwik Leopold, Menkes Baruch, Michałowski Bronisław, Minko Mikołaj, Mitscha Stanisław, Paszkiewicz Jan (z odznaczenia), Salasz Jan (z odznaczenia), Szkodziński Zygmunt (z odznaczenia), Tauczyński Edward, Uhma Kazimierz, Zięba Orest, Żmurko Stanisław. Zdano zatem 18, po feryach z jednego przedmiotu pozwolono 8 się poprawić, reprobowano na rok jeden 2, od egzaminu odstąpił 1.

Mascagni, twórca „Rycerskości wieśniaczej” skomponował świeżo na uroczystość setnej rocznicy urodzin J. Leopardiego w Recanati, piękny, symfoniczny poemat.

Rachmistrz Frankl. W Wiedniu bawi obecnie nadzwyczajną pamięcią obdarzony rachmistrz, który daje prawdziwe koncerty mnemoniczne. Jest to 26-letni, szczupły i błyśnięty człowieczyna, nazwiskiem Frankl. Mnoży on z błyskawiczną szybkością czterocyfrowe liczby, wyciąga kwadraty z ośmiocyfrowych liczb, podaje najszczegółowsze daty od roku 1582 do 5200 itd. Frankla nazywają ogólnie „maszyną matematyczną”.

Nowy dzwon Schillera. Stary dzwon Schillerowski w Münster, nie funkcjonujący oddawna, będzie wkrótce zastąpiony nowym, składającym się z 6 części, który obecnie odlewają w Aarau. Podobnie jak dawniejszy z roku 1486, otrzyma i jego następca inskrypcję: „Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango”.

Kursy wakacyjne w Lozannie urządza fakultet filozoficzny tamtejszego uniwersytetu w czasie od 19 lipca do 27 sierpnia każdego roku. Są one przeznaczone w pierwszym rzędzie dla nauczycieli i nauczycielek języków nowożytnych, którym umożliwiają wydoskonalenie się w języku francuskim, oraz zapoznanie się z najnowszym systemem językoznawstwa. Informacji bliższych udziela także w r. b. dyrektor kursów p. Jan Bounord, profesor romańskiej filologii w Lozannie (Avenue Darel 4).

Stosunki małżeńskie ks. Adolfa Wrede, o których była już na tem miejscu krótka wzmianka stanowią przedmiot wielkiego zainteresowania dla sądownictwa trzech państw: Rosji Francji i Bawarii. Książę Adolf jest czwartym potomkiem zmarłego w r. 1871 ks. Józefa Wrede, brata ojca „panującego” ks. Karola Fryderyka. Obecnie, jak wiadomo, oskarżony jest ks. Adolf o zbrodnię bigamii. Oto geneza tej romantycznej i niezwykle w dzisiejszych prozaicznych czasach afery. W kwietniu 1885 zaślubiła panna Ludmiła Moldauer w Wiedniu lekarza galicyjskiego dra Dobrzańskiego. Młode małżeństwo udało się następnie do Rosji, gdzie p. Dobrzański naturalizował się. Po kilku latach niczem dotychczas niezakłócona harmonia małżeńska ustąpiła miejsca niezgodzie. Powodem nieśnasek miała być pani D., która uprzykrzywszy sobie męża, odjechała do Paryża. Po pewnym czasie udało się panu D. uzyskać dowód na to, że małżeństwo jego z wiedeńką jest w Rosji nielegalne, ponieważ nie zostały zawarte w myśl przepisów ortodoksyjnego obrządku. Jakoż święty synod uznał 30 marca 1891 związek ten za nieprawny. P. Dobrzański nie myślał czynić możliwych starań o uzyskanie dyspensy, a pani Ludmiła również pogodziła się z losem i w rok później zaślubiła w Paryżu księcia Adolfa Wrede. Z końcem roku 1893 wyjechał książę do Niemiec bez zamiaru powrotu na łono rodzinne, aczkolwiek żona posyłała mu miesięcznie 500 fr. Niebawem dowiedziała się opuszczona ex-lekarszowa, obecna księżna Ludmiła, że mąż jej bawi w Szwajcaryi, gdzie zamierza pojąć za żonę jakąś bogatą „argentyńską” wdowę: Carmene Beartes. W r. 1894 wniósł też rzeczywiście książę skargę rozwodową przed monachijski sąd krajowy. Wobec tego, że księżna zaprotestowała przeciw trybunałowi monachijskiemu, jako niekompetentnemu do orzekania sprawy obcego poddanego, ks. Wrede znalazł i na to punkt wyjścia przez przyjęcie poddaństwa bawarskiego. Wówczas zapadł wyrok sądu nieprzychylny dla księcia, t. j. odrzucający skargę. Niemordowany w zabiegach książę nie popuścił sprawy i apelował: Otoż w drugiej instancji inaczej zapatrywano się na tę rzecz, mianowicie sąd uznał, że rosyjski święty synod niewłaściwie rozwiązał pierwsze małżeństwo pani Ludmiły, jako doktorowej Dobrzańskiej, czyli, że było ono zupełnie legalnem, wobec czego drugi związek z ks. Wrede uważać należy za nieważny. Zachwycony takim rezultatem książę pan zarządził sobie zaprotokolowanie bawarskiego wyroku we Francji w trybunale Sekwany i pośpieszył do otarza z milionową argentyńką. Teraz z kolei rozwinęła akcję zdetronizowana księżna, pani Ludmiła, która zażądała wykreślenia wyroku bawarskiego z ksiąg cywilnych francuskich i jednocześnie wniosła skargę karną przeciw księciu o bigamię. Sąd apelacyjny w Paryżu uznał małżeństwo pani Ludmiły z księciem Wrede za zupełnie legalne oraz wykreślił wyrok bawarski z ksiąg francuskich. Epilog tego ciekawego procesu odegra się dopiero wówczas, gdy książę stanie na gruncie francuskim, gdzie czeka go karząca ręka sprawiedliwości. Można być chyba spokojnym o to, że p. Wrede nie przedko pojawi się na granicy Francji.

Wykolejenie pociągu. Pociąg, idący 5 bm. z Chateauroux do Tours, wykoleił się. Jeden z pasażerów zginął, a wiele osób jest rannych.

Głosny skrzypek Józef Joachim obchodził w tych dniach w mieście Hosingthom 67 rocznicę urodzin.

Fortuna stabilis. Niedawno temu znaleziono przy wykopaliskach w Cili, piękną statuetkę z marmuru, znacznie uszkodzoną. Figura ta trzymała w lewym ręku róg. Znałcy utrzymują, że to jest statua Fortuny.

Balonem przez Saharę. Niezwykle śmiałego i ryzykownego przedsięwzięcia podjęło się trzech francuskich oficerów:

Postanowili oni mianowicie objechać balonem w poprzek całą pustynię Sahary. Punktem wyjścia ma być port Gabes. Balon „Leo-Dex”, objętości 13.000 metrów kub. wytrzymałe podobno 40 do 60 dniową podróż ponad ziemią. Pp. Hourst, Dex i Dibos udali się do paryskiej Rady gminnej z prośbą o poparcie finansowe ich projektu, co im też przyrzeczono.

Kanały Marsa nie przestają interesować uczonych. Kanałami tymi mają być jak wiadomo, smugi, tak prostolinijne, że nie można żadną miarą ich uważać za dzieło natury. Starano się w rozmaity sposób powstanie i cel ich wytłumaczyć, ostatecznie zaś zgodzono się większością głosów, że są to olbrzymie kanały, utworzone przez mieszkańców Marsa. Alłści w ostatnich czasach pojawił się w zapatrywaniach astronomów na tę sprawę zwrot, jak wiadomo, sceptyczny. Cerulli z Mediolanu odważył się rzekome kanały zredukować do rzędu wytworów fantazji i nieuniknionej wadliwości aparatów. Nie przeszkadza to panu Th. Moreux dalej łamać sobie głowy nad genezą „kanałów” i dojść do wyniku, że powstały one skutkiem raptownego skurczenia się powierzchni planety, jak szkło pęka i pokrywa się rysami, skoro je po silnym ogrzaniu raptownie oziębimy. Robił on doświadczenia z balonami powleczoneymi gipsem. Przy silnym nadejściu balonu, gipsowa jego pokrywa pęka i pokazuje rysy podobne do „kanałów” Marsa. Pracę swą w tej sprawie przesłał Moreux wraz z fotograficznymi zdjęciami eksperymentów angielskiemu *Journal of the British Astronomical Association*.

Korespondencja Redakcji. K. P. we Lwowie. Jako byłemu urzędnikowi kolejowemu, wiadomo Panu zapewne, że na każdej stacji istnieje puszka na zażalenia, z czego wolno korzystać każdemu, więc i Panu.

Z Koła literacko-artystycznego. Uczestnicy wycieczki, która w dniu 9 lipca b. r. o godzinie 2 min. 31 popołudniu (czas kolejowy), wyruszy do Janowa, zechcą do piątku wieczorem odebrać w lokalu „Kola” karty, upoważniające do korzystania z osobnego pociągu, złożonego wyłącznie z wozów II klasy, po cenie 41 ct. za bilet powrotny. Odbycie wycieczki oznajmi chorągiew wywieszona w sobotę przedpołudniem z balkonu „Kola”.

Premiowe strzelanie p. Stanisława Niemczyńskiego odbędzie się na Strzelnicy, w niedzielę, dnia 10 lipca b. r.

Głuchoniemi. W poniedziałek 11 bm. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w lokalu „Gwiazdy” walne zgromadzenie galicyjskiego Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja”.

Festyn w Brzuchowicach odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. staraniem i na dochód Tow. Szkół ludowej. Na festyn ten pospieszają bezzaprzeczenia tłumy Lwowian, a szczególnie nadobnych Lwowianek, dających zawsze dowód swojej gorliwości tam, gdzie idzie o cel wzniosły, zwłaszcza zaś gdy *utile* z *dulce* ściśle jest połączone.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 3 lipca b. r. Hessel Henryk, syn stolarza, lat 3, odra. — Boguniewski Jan, syn woźnicy, 1 miesiąc, zapalenie oskrzeli. — Segall Samuel, kramarz, lat 40, zakażenie krwi. — Kostecki Jan, zarobnik, lat 31, gruźlica płuc. — Ziomek Marya, zarobnica, lat 20, zapalenie otrzewnej. — Salwicki Nikodem, emeryt, lat 74, zapalenie rdzenia pacierzowego. — Frankiewicz Franciszka, żona piekarsza, lat 29, gruźlica. — Kotecka Helena, żona piekarsza, lat 32, gruźlica płuc. — Grau Hackel, syn malarza, 1 miesiąc, niezbyt jelit. — Nowakowska Marya, córka zarobnicy, lat 2, niezbyt jelit. — Kuczyńska Marya, córka urzędnika, lat 6-szkolaty. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 14 osób.

Szan. prenumeratorom naszym polecamy, jako ozdobną pamiątkę jubileuszu wieszczą naszego, Adama Mickiewicza „Statuetkę” tegoż, która w tych dniach wydana została. Statuetka ta, wykonana z metalu z imit. brązu, według modelu artysty - rzeźbiarza, A. Popiela, przedstawia poetę w całej postaci na kolumnie ściętej z alabastru, wielkości 20 cm., w artystycznym wykonaniu i stanowi zarazem miniaturową reprodukcję pomnika poety w Poznaniu. Wśród mnóstwa wydawnictw jubileuszowych, odróżnia się ona najkorzystniej.

Cena wynosi wraz z opakowaniem egz. brązowego 5 zł., galwanicznie matowo francuskim sposobem polzowanego 6 zł. Prenumeratorowie nasi otrzymać mogą „Statuetkę” tę na spłatę

w ratach miesięcznych po 1 zł. 25 ct.

za nadesłaniem opaski adresowej (we Lwowie za okazaniem kwitu prenumeracyjnego) w księgarni St. Köhlera, ul. Batorego 28. Po otrzymaniu pierwszej raty, statuetka bezzwłocznie wysłana zostanie.

Tygodnik społeczny.

W kwestyi kobiet.

Z daleka przybywszy, żadna wiadomości o tem, co się dzieje w kraju, rozpytywać zaczęłam, co nowego powstało. Opowiadano mi o nowych zakładach naukowych wyższych, o uczęszczaniu naszych kobiet do uniwersytetu, o ankietach, zajmujących się losem pracujących kobiet, a nawet sporach, które się odbywały nad odwieczną kwestyą, emancypacji kobiet.

O, ta emancypacja! Już się znudziła wszystkim; mamy dość tego gadania, potrzebna czy nie potrzebna, ale posłuchajcie, skąd ona się wzięła, kto ją wymyślił?

Rzućmy więc okiem na przyczyny emancypacji, bo przecież każdy objaw życia społecznego musi mieć swoją przyczynę, nie bez niej dzieć się nie może. Z nicości tylko Bóg może coś wyprowadzić, a sprawa kobiet, taka, jak nam się dziś przedstawia, przez ludzi wyprowadzoną została z bardzo ważnych przyczyn, kiedy trwa tak długo, tak silnie się objawia, tyle wywołuje walk, a biednym naszym panom spędza sen z powiek i ciężką zmorą przynosi ich piersi! Panowie! Chciejcie mi powiedzieć, kogo obwinilibyście w tej ważnej sprawie? Słyszałam nieraz, że temu winne przewrócone głowy niewieście. Prawda szczerza, ale chciejcie mi powiedzieć, kto lub co jest powodem tego przewrócenia? Kto zajmował się sprawami społecznymi, kto dyktował prawa rodziny, kto wiedzę na miarki mierzył i ważył i obdzielał nią, zgłodził rzesze, kto, jednym słowem, rządził światem?

Polacy przyswoili sobie i przysłowiowo używają zdania Talleyrand'a: „My rządzą światem, a nami kobiety!“ Jeżeli rzadziliście światem, to pocóż pozwoiliście się rządzić kobietom, uznanym przez was, jako istoty daleko od was niżej będące na drabinie społecznej? Dlaczego nie usunęliście ich od tego pokatnego rządzenia wami, do którego się tak niefortunnie przyznajecie?

Wy rzadziliście światem; to, co jest dzisiaj, jest wynikiem waszych rządów, panowie. Czy styszeliście, aby, gdy komu jest zupełnie dobrze i spokojnie, aby ten ktoś szukał zmian; aby istota, mająca ciepło ciche, spokojne ognisko domowe, puszczała się wśród zamieci i burzliwej nocy zimowej dla poszukiwania tegoż właśnie ogniska spokojnego i dostatniego? Tylko szalona istota mogłaby to robić, a jeżeli dzisiejsza kobieta, popierana na małą liczbą mężczyzn, wśród gradu pocisków puszcza się w tę ciemną drogę, nie waha się narażać na tysięczno niebezpieczeństwa, aby pochwycić to, do czego czuje, że jako członek społeczeństwa ma niezaprzeczone prawo, czy możecie twierdzić, że ona to robi bez przyczyny ważnej, bez winy tych, którzy układ społeczny w swych ustach mieli, i nie umieli obliczyć skutków swych czynów, nie rzadko popierając swe teorie zasadą żelaznego księcia:

Sila przed prawem.

Ta maksyma spowodowała stan niepokoju, który istnieje; wy tylko, wy mężowie i ojcowie dźwigać powinniście całe brzemie winy przez was popełnionej, czy to świadomie, czy nieświadomie, ale w każdym razie popełnionej.

Nie jeden z was otrząsnie się na ten zarzut i jakby widział, jak Jowisz olimpijski, gromkim głosem zawoła: „Oszalała baba:“

O, nie, nie oszalała, i poprosi was, aby podawszy jej ramię z szarmanterią średniowiecznego rycerza, przejść po przez wieki poprzedzające nas i obliczyć się z nami, co do waszych należytości.

Gdy w dal ogromną spojrzymy, widzimy mężczynę króla stworzenia, utrzymującego, że on tylko jest istotą wyższą, że kobieta, to rodzaj, o całe niebo niższy od niego, że matka rodu ludzkiego nie należy do tego samego, co on gatunku. Robi siebie, co najmniej metysem, chcąc się wywyższyć i przeczy prawom przyrody. Dalej widzimy go przyjmującego na siebie w zupełności zasługę utrzymania rodu ludzkiego i w czasie narodzin dziecięcia ojciec dla siebie zagarnia troskliwą opiekę należną chorej osobie, o n to bowiem, o n rodzi dziecię!

W przekonaniu swej wyższości, wkłada na barki kobiety te wszystkie prace, które wydają mu się przykre, ciężkie, żmudne, objucza ją jak wielbłąda, do pługa wprzega jak wołu, a ceniąc w niej młodość i te uciechy, których w kwiecie wieku ona dostarczyć mu może, sobie jedynie przyznaje prawo rozporządzenia dziecięciem. A gdy już ani do uciech, ani do pracy kobieta nie jest zdolna, no... to się usuwa żołądek, potrzebujący pewnej ilości pokarmu. Życie i wolność kobiety, to wola pana. Ojcowie rozporządzają córkami, oddają je w małżeństwo i rozwodzą, jak im się podoba; nawet matrona rzymska, najwyżej stojąca, jako kobieta w starożytności, ulega tej mocy ojcowskiej. A które kobiety zajmowały w Grecyi stanowisko wyższe?

Aha, to świat starożytny, barbarzyński, powiecie, to tak odległe czasy, że trudno, aby dzisiejsza kobieta upominała się o mniemane krzywdy swych poprzedniczek tak oddalonych; to był świat pogański!

Prawodawcy wszystkich czasów i wszystkich narodów stanowili opiekę mężczyzny nad kobietą, opieka ta nie dopuszczała kobiety do rozporządzenia

sobą, nie uczyła jej wyrabiać w sobie hartownej woli i świadomości zupełnej swych obowiązków i praw swoich. Kodeks Napoleona córkę i żonę stawia pod zupełną i wyłączną opiekę mężczyzny, surowo potępia i karci jej winy, gdy winy opiekunów jej sądzi z pobłażliwością, przechodzącą wszelkie pojęcie. A gdy ojca rodziny nie staje, wyzwala zaraz tę dotąd niedoleżną istotę, każe jej czuwać nad losami rodziny, przygotowując ją do tego stanowiska zupełną nieświadomością, w której dotąd żyła. W innych krajach kobieta nie ma prawa rozporządzać mieniem i osobą swych dzieci, musi mieć opiekuna, a nieraz może powiedzieć: opieka dopieka!

A literatura, a scena, czyż nie posługują się nieraz anormalnymi stosunkami rodziny? Któreż to społeczeństwo wytworzyło typy naszego komika, owych „Śniadankiewiczów“ i „Konieczkiewiczów“, przy odtworzeniu których to postaci rzuca się okiem w lewo i prawo, i znajduje się oryginały w dość pokaźnej liczbie. Przejdźmy się po ulicach, zajrzyjmy do kasyn, cukierni, i handelek pełnych konsumentów płci męskiej; przeczytajmy plakaty roznoszone jawnie, w dzień białe; kartki wciskane w rękę przechodnia; postacie podejrzanej wartości dowody oczwiste tego, gdzie się podziwiał zdrowie, spokój, chleb rodziny! Po cóż te wszystkie debaty? Po co te sążniste artykuły? Po co te poszukiwania winy anormalnego stosunku rodziny, kiedy ta wina jest tu, panowie, tak jasna, jak słońce majowe, prawdziwa i jedyna.

Kto pchnął kobietę na drogę emancypacji? Niesprawiedliwe ustawy, nadużycia waszej siły, a teraz niemoralność i nieuczciwość wasza. Od pałacu do chaty ta sama przyczyna zachwiała podwalinami budowy społecznej. Nie naprawiajcie tego gmachu od dachu, nie tam przyczyna jego chwiejności, ale fundamenta rozluźnione. Powyciągaliście kamienie węgielne, na których spoczywała cała budowa i teraz dziwicie się, że się walić zaczyna. Egoizm rzucił waszymi rządami, egoizm wasz dodawał łb ujmował ozdób kobiecie. Od kamień kosztownych, szat pięknych, któremi wdzięki jej podnosiliście dla uczynienia jej ponętniejszą, aż do odrobiny wiedzy, którą umysł jej rozjaśnialiście, aby przyjemniej wam było dowiecipem jej odmiennym od waszego, czuć się podrażnionym, wszystko to egoizm męczyzny sprawił. Gdyby wam było szło o dobro społeczeństwa, inaczej bylibyście postępowali, ale wy tylko o sobie myśleliście, i przerachowaliście się. Postęp iść musi swoją drogą od wieków wskazaną. Ziarno rzucone zakiełkować musi, a staranie albo przednie owoce, albo cierpkie dzierki. Teraz ziarno kiełkuje, kiełkuje silnie, baczcie, aby chwasty nie przygłuszyły roślinek, które mogą się stać źródłem nowej pomyślności dla ludzkości, ale mogą także stać się trucizną, gdy jadowitymi kwasami zwilżać je będziecie.

Kwestya emancypacji tak się silnie rozprzestrzeniła, że nikt na nią obojętnym okiem patrzeć nie może. Niesie ona w swem wnętrzu napój, który jak opium może być lekarstwem lub trucizną. Od umiejętnego użycia zależeć będą losy następnych pokoleń, w rękę waszym, jako silniejszych leży dziś przyszłość nie tylko naszego społeczeństwa, ale i przyszłość naszego narodu! Odrzućcie egoizm, opaskę zasłaniającą wasz wzrok, zrzucicie męźnie, ze spokojem i bez namietności, rozważcie wy konserwatyści, i wy emancypantki, wszelkie dane prowadzące do szczęścia rodziny, a zatem do szczęścia społeczeństwa, każdy krok bowiem źle postawiony nie tylko was skrzywdzi, ale na długie czasy następstwami swemi mścić się będzie na przyszłych obywatelach kraju za wasze omyłki. A jeżeli nie bardzo was obrażam, szanowni nasi panowie, pragnę powrócić jeszcze do niejednego faktu z tą kwestyą związanego i nie żegnam was, lecz mówię:

Do widzenia!

Emkabe.

Mieszkania dla robotników w Wiertembergii.

W Niemczech wszystkie spółki są bardzo dobrze prowadzone i dlatego prosperują. Dowodem tego jest kolonia Ostheim, około Sztutgardu. Z inicjatywy osób prywatnych, choć i z pewnem poparciem państwa w ciągu lat kilku stanęło tam 1200 domów, zaopatrzonych we wszelkie wygody nowoczesne, zdrowe, wygodne i tanie, a 2000 domów ma być wkrótce wzniesionych. Powodem początku działalności spółki mieszkaniowej było wielkie wzmoczenie się komornego w stolicy i potrzeba zabezpieczenia pomieszkania dla ludności biedniejszej.

Towarzystwo przyjaciół klasy robotniczej wyśtosiowało odezwe do mieszkańców Sztutgardu i wypuściło pewną ilość 3 1/2 procentowych obligacji po 1250 fr. wypłacalnych natychmiastowo lub w kwartalnych ratach. Wezwanie odniosło skutek, albowiem 500 tys. frank. zebrano natychmiast, a kasa ubezpieczeń na wypadek starości lub niezdolności do pracy dała 750 tys. frank. na hypotekę domów na termin 10 letni z prawem przedłużenia go na drugich lat 10. Przyszli lokatorzy, którzy chcieli nabyć domy na własność, zrobili wkłady, które dały 180.000; za to otrzymywali także 3 1/2%. Kasa oszczędności pozyszczyła 27.500 fr. Słowem w końcu roku towarzystwo posiadało 3.250.000 franków, z czem mogło już przystąpić do skutecznego swych projektów.

Kupiono trzy wielkie place za miastem w kierunkach wschodnim, zachodnim i północno-zachodnim,

aby każda część miasta mogła korzystać z projektowanych udogodnień. Z tych placów zabudowany dotychczas tylko Ostheim na wschód stolicy leżący. Kolonia ta, położona na pochyłości doliny Nekar od strony słonecznej, odpowiada wszystkim wymogom higieny. Zbiornik wód miejskich znajduje się w odległości 1 kilometra, co zapewnia tej miejscowości tanie i łatwe zaopatrywanie się w wodę. Ośmset tylko metrów oddziela Ostheim od kolei elektrycznej, która go łączy ze środkiem miasta.

Przekonano się, że kosztta są znacznie mniejsze, jeżeli budować po dwa domki, połączone tylko murem, bez żadnej innej komunikacji. Parter, piętro i poddasze stanowią trzy osobne mieszkania. Każde składa się z 2 lub 3 pokoiów i ma oddzielną kuchnię, piwnicę, strych i ustęp, a nawet skład na węgle; wspólne są tylko brama, schody, pralnie i suszarnia.

Górne piętro, czyli poddasze, jest znacznie tańsze od innych. Wynajmuje się je zwykle ludziom pojedynczym, albo rodzinom bezdzietnym. Wszelkie odnajmowanie mieszkania jest zabronione. Domki są, widne, czyste, suche i bardzo tanie. Ogródki, otaczające je, nie są zbyt obszerne, dlatego, że ludność pracująca nie znalazłaby dość czasu na ich uprawę.

W planie początkowym nie miało być żadnych innych zabudowań w podwórkach i ogródkach, lecz z czasem okazało się, że niektóre rzemiosła wymagają pracowni i składów. Uwzględniono więc ostatecznie tę potrzebę, skupiając jednak takie mieszkania w jednej dzielnicy. Kanały podziemne wykonane były szybko i tanio, jednocześnie z budową dróg i fundamentów.

Towarzystwo odprzedaże nawet te domki lokatorom za cenę kosztu i wymaga tylko, aby nabywca był porządnym człowiekiem i spłacał najmniej 125 franków rocznie. Po spłaceniu trzeciej części należytości, nabywca staje się już właścicielem. Ani polityczne, ani religijne przekonania w tym względzie nie stanowią.

W celu jednak utrzymania tego dzieła w granicach pierwotnej filantropii, towarzystwo przy zawieraniu umowy, stawia pewne warunki, ograniczające spekulację i w razie, jeżeli właściciel zamierza odprzedać domek komu innemu, towarzystwo zastrzega sobie prawo odkupienia po cenie kosztu sprzedaży. Również nie wolno jest budować nowych domków lub składów w podwórkach i ogrodach. Warunki te są chętnie przyjmowane. Towarzystwo ma zamiar zatrzymać w swych rękach pewną część tych domków, aby mieć możność w razie jakichkolwiek nadużyć regulować ceny mniej więcej w ten sposób, żeby jeden pokój z kuchnią i wygodami kosztował 105 fr., dwa pokoje 165, trzy 345, a cztery 450 franków.

Zwiedzający kolonię Ostheim nie przypuszcza nawet, że jest ona siedliskiem najuboższej klasy robotniczej, taki tam panuje porządek, czystość, a nawet elegancja, jak o tem świadczą domki, zaopatrzony w ogrody owocowe i kwiatowe, werandy, balkony i tp.

Kolonia, mająca do 4000 mieszkańców nie czeka długo na własne sklepy z artykułami życia codziennego. Już się tam osiedlili piekarze, rzeźnicy i td. Poczta ma tu swą filię, telefon i straż ogniową mają swe lokale, wzniesiono kościół, a również na koszt towarzystwa urządzono kąpiele, szkołę, a nawet żłobek. W roku 1893 postawiono pierwszą fontannę publiczną, wkrótce pomieścił się tu lekarz i apteka.

Takim to sposobem 800 rodzin, wegetujących dawniej w niezdrowych i czarnych mieszkaniach, ma teraz pomieszczenie wygodne, zdrowe, tanie i ładne. Rezultat ten otrzymano dzięki inicjatywie ludzi dobrotliwych i solidarności, temu potężnemu czynnikowi, który najczęściej jest podstawą wszystkich spraw, dobro ogólne na celu mających.

Minister handlu we Francyi okólnikiem doradza kasom oszczędności zakładanie Towarzystw budowlanych. Coraz też częściej Towarzystwa ubezpieczeń lokują swe fundusze w mieszkaniach robotniczych. W Anglii istnieje prawo, zabraniające znoszenia domów zamieszkałych przez ludność robotczą wcześniej, zanim nie będą na ich miejsce inne wybudowane. Z tego powodu wiele gmin miejskich buduje na własny koszt domy dla robotników. W Birminghamie widzimy na przykład 103 cottage, które są dzierżawione za pięć szylingów tygodniowo. W każdym jest pokój mieszkalny, kuchnia z szafą, w ścianie, komórka na węgle, kocioł do prania, a na pierwszym piętrze dwie sypialnie; nad niemi mansarda oświetlona; do tego podwórko, klozet na wodzie itd. Ze dobre mieszkania zmniejszają śmiertelność, widać stąd, że w podobnej kolonii około Londynu przy 6.430 mieszkańców śmiertelność wynosiła 9.64% t. j. połowę tego, jaka jest w całym Londynie, a śmiertelność dzieci 79 na 1.000 wtedy, gdy dla całego Londynu wynosi 161 na tysiąc.

Możeby i u nas dało się zrobić coś podobnego, ale prawdopodobnie stanie temu na przeszkodzie straszny fiskalizm administracji podatków, który już zniszczył nie jedno przedsiębiorstwo, mające dobro publiczne na celu.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.